

Anton Rauscher

Augsburg

CHRZEŚCIJAŃSKIE KORZENIE GODNOŚCI CZŁOWIEKA*

1. „Czym jest człowiek?” To pytanie pojawia się ciągle na nowo u wszystkich ludów i we wszystkich kulturach całego świata. Świadczenia sięgające początków człowieka, które do nas dotarły, wskazują, że ludzie byli wprawdzie świadomi swoich szczególnych uzdolnień w porównaniu do wszystkich innych istot żyjących, których jednakże najczęściej nie byli w stanie wyartykułować, opisać czy też w ogóle określić, zakłada to już bowiem szeroko rozwiniętą kulturę w zakresie refleksji i piśmiennictwa.

Na gruncie europejskim, przede wszystkim filozofowie greccy, zajmowano się różnymi kategoriami bytu, w odniesieniu natomiast do człowieka refleksja odnosiła się do rozumu, wolnej woli, bytu, moralności czy cnót kardynalnych. Wiedza i przeświadczenie w odniesieniu do człowieka były bardzo zróżnicowane, zwłaszcza odkrycie, że człowiek jest „zoon politikon”, zwróciło mianowicie uwagę na jego istotny, społeczny wymiar a tym samym na struktury społeczne. Uwaga koncentrowała się przede wszystkim na rodzinie i na „oikos” z jednej, oraz na funkcjonującej w ówczesnych stosunkach władzy politycznej, z drugiej strony. W każdym razie wspomniane tradycje filozoficzne nie doszły do przekonania, że człowiek jest osobą i celem samym w sobie. Dlatego też było tak trudno sprecyzować stosunek jednostki do społeczeństwa czy grup społecznych. Mimo wszystko umacniało się przekonanie, że podstawowe normy, w formie, w jakiej jako owoc Objawienia się Boga w judeochrześcijańskim kręgu kulturowym zostały sformułowane w dziesięć przykazań, określają współzycie ludzi.

2. Inaczej niż w greckich tradycjach, które można zaobserwować również u innych narodów, plemion i kultur, dziedzictwo judeochrześcijańskie ukształtowane jest do głębi przez Objawienie Boże. Źródła, z których do dziś

* Referat wygłoszony na konferencji „Forum – Europa” w Krakowie (1-5 X 1999).

wyprowadza się uzasadnienie chrześcijańskiej koncepcji człowieka, znajdują się w starotestamentalnym opisie stworzenia, który znajduje całkowite potwierdzenie w przepowiadaniu Jezusa. Bóg stwarza człowieka na swój „obraz i podobieństwo”. Człowiek uczestniczy w życiu Boga. To, o czym opowiada *Księga Rodzaju*, wspaniale uchwycił Michał Anioł w swoim plafonowym fresku w Kaplicy Sykstyńskiej: z Boga wyływa iskra życia w taki sposób, że Adam otwiera oczy i rozpoznaje Boga, swego Stwórcę, na którego obraz i podobieństwo został stworzony.

Człowiek przewyższa różne kategorie bytu, nieorganicznego i organicznego, świat roślin i zwierząt, ponieważ jest wyposażony w rozum i wolność, ponieważ został powołany do istnienia przez Boga i ponosi odpowiedzialność. Antropologia starotestamentalna znajduje odzwierciedlenie w przekonaniu psalmisty, że Bóg uczynił człowieka tylko niewiele mniejszym niż On sam, chociaż niepomierny dystans między praźródłem życia a stworzonym człowiekiem nie jest w żadnym razie ideologicznie pomniejszany. Jest tutaj aluzja do godności, którą posiada każdy człowiek, ponieważ jest „obrazem Boga” i dlatego przewyższa wszelką inną stworzoną rzeczywistość.

Życie każdego człowieka – i to jest znaczące – jest chronione przez Boga także po grzechu pierworodnym. Gdy Kain zabija swego brata Abla, sam Bóg pociąga Kaina do odpowiedzialności, gdy ten chce się od niej uchylić zauważając: „Czyż jestem stróżem mego brata?”. Relacja ta przybiera szczególny obrót. Kainem powoduje strach, że teraz podlega zemście i jest wyjęty spod prawa. Bóg jednak ostrzega każdego, kto targnąłby się na życie Kaina i gwarantuje również życie mordercy. Życie każdego człowieka jest w ręku Boga. Piąte przykazanie: „Nie zabijaj!” stoi u źródeł judeo-chrześcijańskiej moralności, która odrzuca również samobójstwo jako uzurpację prawa przez człowieka przeciw Bogu.

3. Jeżeli dodamy do tego jeszcze relewantne wypowiedzi Nowego Testamentu, możemy wskazać na następujące elementy, które składają się na chrześcijańskie korzenie koncepcji człowieka:

– Każdy człowiek, niezależnie od płci, rasy, pochodzenia, posiada podarowaną mu przez Boga „nienaruszalną godność”. Godność należy się nie „ludzkości”, nie „wielkiemu człowiekowi”, jak wyobrażał to sobie Platon, lecz każdemu człowiekowi.

– Jako „obraz Boży” wszyscy ludzie mają tę samą godność: są równi wobec Boga. W przeciwieństwie do wielu ograniczeń, które dominowały w wielu narodowościach, również w narodzie izraelskim, biblijną koncepcję człowieka charakteryzuje wymiar uniwersalny, całkowicie w sensie prawa naturalnego, które ma swoje źródło w porządku stworzenia.

– W związku z tą samą godnością wszystkich ludzi nie można przeoczyć faktu, że każdy człowiek posiada swoją tożsamość, swoje własne istnienie, które w tak wieloraki a mimo to zawsze różny sposób staje się wyrazem nieskończoności Boga w charakterystycznej dla rzeczywistości stworzonej skończoności. Wielkie społeczne wstrząsy, które zdominowały powstanie nowoczesnego społeczeństwa industrialnego w XIX a nawet jeszcze w XX stuleciu i zostały przewyciężone dopiero wraz z ukształtowaniem się państwa socjalnego, spowodowały, że wymagania równości poddano o wiele głębszej refleksji niż szanse wynikające z wolności czy własnej tożsamości, i to na korzyść wspólnoty.

– Społeczny wymiar człowieka, który znajduje swoje uzasadnienie w stwierdzeniu, że Bóg stworzył człowieka jako mężczyznę i kobietę, prowadzi do wniosku, że ludzie, właśnie dlatego, że wyrażają pełnię Boga na różny, sobie tylko właściwy sposób, dopiero we wspólnym życiu i pracy, w urzeczywistnianiu wspólnych wartości i celów osiągają społeczny i osobisty rozwój. Socjalność nie jest zwężeniem i ograniczeniem wolności jednostki dla osiągnięcia wyższego zysku, by się nim następnie rozkoszować. Socjalność oznacza twórczy rozwój wolności w spotkaniu się i wzajemnej wymianie ludzi i ich różnorodnych zdolności i talentów oraz w budowaniu społeczeństwa i kultury. Jest to także istota solidaryzmu zaproponowanego przez Heinricha Pescha, który Gustav Gundlach pogłębił jako twórca osobowej koncepcji społeczeństwa i jego struktur, i który znalazł wyraz również w nauczaniu społecznym Piusa XII.

4. Dlaczego trwało to tak długo, zanim rozumienie człowieka jako osoby, jego godności, jego podstawowych praw i obowiązków, solidarności, która jakościowo jest czymś więcej niż tylko sumą indywidualów, zostało jasno rozoznane i zaczęło sobie zdobywać uznanie w procesie kulturowym ludzkości? Nawet dla wielkich teologów średniowiecza istniała poważna trudność w dotarciu do tych chrześcijańskich korzeni. Wprawdzie znajdujemy u św. Tomasza z Akwinu w jego *Summa contra gentiles* owo słynne miejsce, z którego wynika, że osoba jest czymś najdoskonalszym w całej naturze. Jednakże w *Summa theologiae* przeważa jeszcze obiegowy obraz świata, który ze stworzenia jako całości wyszczególnia wielkie społeczności, jak królestwa czy państwa, następnie społeczności mniejsze, jak miasta i rodziny, w końcu kieruje się ku jednostce, którą postrzega nie tyle przez pryzmat jej twórczej wolności i odpowiedzialności, co raczej w jej sytuacji wiążącej przynależności do określonego porządku społecznego.

Do tego sposobu zapatrywania dobrze pasowało wyobrażenie, że cesarz i królowie jakoby od Boga otrzymali legitymizację. W każdym bądź razie – i w tym różni chrześcijaństwo od innych koncepcji – władcy byli zobowiązani do troski o dobro wspólne i mieli zdać rachunek przed Bogiem z tego,

czy swoją władzę zaangażowali w to, aby powstało dobro wspólne i było zachowywane, a więc mieli kierować się sprawiedliwością wobec wszystkich poddanych i szanować ich godność, którą otrzymali od Boga.

5. Dopiero w nowoczesnym społeczeństwie zaistniały warunki do zrozumienia i akceptacji nienaruszalnej godności człowieka, jego praw i obowiązków osobowych, które obecnie określa się mianem „praw człowieka” albo „praw fundamentalnych”. Obecnie zdobywa sobie uznanie także pogląd, że społeczeństwo i państwo stanowią i określają ludzie, którzy nie są już poddanymi władzy, lecz „obywatelami”. Wszystkie kręgi życia społecznego, również państwo pełnią funkcję służebną, mianowicie służą ochronie i promocji godności człowieka i jego podstawowych praw.

Podczas gdy *Deklaracja Niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki* w 1776 r. uznaje te prawa jako nadane przez Stwórcę każdemu człowiekowi, w Europie mamy do czynienia z całkiem innym procesem. Prawa człowieka, które głosi Rewolucja Francuska, nie mają swego źródła w Bogu Stwórcy, lecz są owocem emancypacji społeczeństwa i państwa spod hegemonii Kościoła. Społeczeństwo i państwo są zatem pojmowane w duchu sekularyzmu, dokładniej – laicyzycznie.

Na temat godności człowieka nie ma tu jeszcze w ogóle mowy. Prawa człowieka jawią się jako wynik postępu w obrębie świata oraz jako oświecona emancypacja z pęt i więzów światopoglądu transcendentalnego zarówno człowieka jak również wszelkiej władzy społecznej i politycznej. W odróżnieniu do USA, w Europie nie rozwija się myśl, że społeczeństwo i państwo mają służyć urzeczywistnieniu godności i praw człowieka, raczej demokratyczno-republikańskie państwo okazuje się tym, które przyznaje swoim obywatelom prawa i obowiązki, które także nie jest odpowiedzialne za uniwersalne dobro wspólne obejmujące wszystkie formacje polityczne, lecz jest „suwerenne”. W tym pomieszaniu pojęć, o czym wiemy z bardzo przykrego doświadczenia, naród stał się następnie niewyobrażalną siłą napędową rozwoju politycznego, który przyniósł nam dwie straszliwe wojny.

Rozumienie praw człowieka na płaszczyźnie li tylko świeckiej i odrzucenie chrześcijańskiej wizji opartej o porządek stworzenia sprawiło, że przez długi czas Kościołowi było trudno, właściwie było to niemożliwe, zaakceptować taką interpretację jako sobie właściwą. Dopiero Leon XIII podjął wysiłek stopniowego przezwyciężania przepaści, jaka powstała między Kościołem a społeczeństwem i to nie w ten sposób, że usiłował przejąć i – żeby tak się wyrazić – „ochrzcić” typowy dla oświecenia sposób wyjaśniania, lecz przez to, że rozróżnił między tym, co w starych formacjach zostało ukształtowane i historycznie określone przez człowieka, a tym, co

znajduje swoje uzasadnienie w porządku stworzenia i w prawie naturalnym, o ile jest to zakotwiczone w rozumnym i sensownym porządku Bożym.

6. Katastrofy, do których doprowadziły nas kolektywistyczne ideologie społeczne narodowego socjalizmu i faszyzmu na prawicy oraz komunizmu na lewicy, jak również związane z nimi systemy władzy, przyniosły przełom po 1945 i ponownie po 1989/1990. Jak stało się to możliwe, że wbrew szeroko zakrojonym oczekiwaniom nowoczesna Europa mogła się stać rumowiskiem i pustynią duchową, moralną i kulturalną. Pytanie: „kim jest człowiek?” musiało zostać na nowo postawione i na nowo należało na nie odpowiedzieć. Koncepcje czysto świeckie okazały się iluzjami i utopiami, przede wszystkim, gdy idzie o uznanie i uzasadnienie godności człowieka i podstawowych praw. Uwzględniła to *Deklaracja Praw Człowieka Narodów Zjednoczonych* z grudnia 1948 roku.

W tych okolicznościach nie dziwi fakt, że rozwinięta od czasów Leona XIII katolicka nauka społeczna, która buduje na chrześcijańskiej antropologii i z niej wyprowadza podstawowe normy porządku społecznego, stała się bardzo atrakcyjna. Wielu w krajach zachodnich a później także wschodnich stawiało sobie pytanie, czy ta nauka społeczna proponuje taką orientację, która jest tak bardzo pilnie potrzebna do budowy społeczeństwa sprawiedliwego i godnego człowieka. Chrześcijańskie korzenie godności człowieka stały się dla wielu przedmiotem zainteresowania, chociaż wiara chrześcijańska jako taka w większości krajów Europy – po krótkiej fazie odnowy – straciła na wewnętrznej sile pod wpływem huraganu nowoczesnych mass mediów, a kościoły znalazły się w ciężkich tarapatkach.

7. W tej sytuacji dobrze będzie sobie przypomnieć to, co zapisał niemiecki poeta w pamiętniku. Dziedzictwo zachowamy tylko wówczas, jeżeli każde pokolenie odkryje je na nowo dla siebie i na nie się zdecyduje. Orientację na wartości, którą wskazuje nam porządek stworzenia zachowamy w Europie tylko wówczas, jeżeli uda nam się w sposób przekonujący przekazać ją młodemu pokoleniu. Będziemy w stanie wyciągnąć wnioski ze straszliwych doświadczeń, do czego zdolni są ludzie i narody tylko wówczas, jeżeli wciąż od nowa będziemy sobie uświadamiać godność człowieka, jego fundamentalne prawa i obowiązki, stosunek obywateli do społeczności i państwa, jeżeli my wszyscy, nie tylko niektórzy pobożni ludzie, wystąpimy w porę, zdecydowanie i z mocą argumentów przeciw wątpliwościom i podejrzeniom wobec antropologii chrześcijańskiej i hierarchii wartości katolickiej nauki społecznej.

Zagrożenie godności człowieka ma dzisiaj swoje źródło w wyobrażeniu o nieograniczonych możliwościach człowieka, które bazuje szczególnie na

osiągnięciach medycyny i badaniach genetycznych. Wyobrażenie to przeniknęło tymczasem także do filozofii, jeżeli myśliciel Sloterdijk z Karlsruhe, mówiąc o rebelii w „parku ludzkim”, chciałby postawić w centrum uwagi już nie antropologię ale antropotechnikę. W ten sposób zaznaczają się nowe zagrożenia i różnice poglądów, które w dalszej perspektywie i możliwych konsekwencjach mogłyby się okazać dla człowieka i stworzenia nie mniej zgubne niż tymczasem przewyciężone ideologie i systemy. Naszym zadaniem w związku z tym jest praca nad tym, aby godność człowieka i jej chrześcijańskie korzenie również w przyszłości były rozumiane i znajdowały przełożenie na konkret życia.

Tłum. z niem. ks. Jan Siedlarz